

Posłuchaj

()

*(Żyła około roku Pańskiego 1280).*

Święta Mechtylda, rodzona siostra świętej Gertrudy, pochodziła ze starożytnej szlacheckiej rodziny w Saksonii. Miejscem jej urodzenia było miasto Eisleben. Skoro tylko się narodziła, była bliską śmierci i trzeba się było z chrztem pośpieszyć. Kapłan zaś udzielający chrztu, rzekł rodzicom: „Czegoż się obawiacie, dziewczę to nie tylko nie umrze, ale dożyje nawet późnego wieku i Świętą zostanie!“

Jakoż już od lat dziecięcych dawała Mechtylda dowody wielkiej świętobliwości. Unikała bowiem wszelkich dziecięcych rozrywek, aby tylko serce swe niepokalanem zachować, a mając lat siedm, została oddaną do poblizkiego klasztoru w Rodersdorfie na wychowanie. Święty spokój, jaki w klasztorze panował, jako też wesołe i uprzejme twarze pobożnych

zakonnic, ich obyczajność i skromność zrobiły na Mechtyldzie głębokie wrażenie. Tu — pomyślała sobie — pozostanę i zdala od świata i jego uciech będę służyła Panu Jezusowi.

Natychmiast więc poprosiła o przyjęcie do zakonu, a chociaż matka temu się opierała, Mechtylda jednak w klasztorze pozostała, oświadczając, że już progów jego nie przestąpi. W końcu matka musiała zezwolić, a Mechtylda, chociaż wtedy jeszcze małe dziewczę, poczęła z całą ścisłością zachowywać reguły zakonne i dążyć do świętości. Przede wszystkim ćwiczyła się w pokorze; cokolwiek jej nadano, to wypełniła sumiennie i ochotnie. Wszystkim w klasztorze chciała usługiwać, i właśnie najpodlejsze prace były jej najmilszemi. Pomimo delikatnego usposobienia ciała, nie chciała jadać mięsa, ani pijać wina, a ciało swe wystawione na pokusy zawsze trzymała w skromności, chroniąc się wszelkiego rozgłosu. Nie chciała nic znaczyć, zawsze chciała być ostatnią i najmniejszą, i nikomu innemu, jak tylko Bogu, przez to podobać się starała. W ten sposób przeżyła w ukryciu i cichości swe lata panieńskie.

Gdy doszła dziewiczego wieku, złożyła uroczyste śluby zakonne, i całkiem się poświęciła swemu najmilszemu Oblubieńcowi. Gorliwość jej odtąd się powiększyła, ale także i łaski, które od Boga otrzymała. Chrystus Pan bowiem często ukazywał się Mechtyldzie, i zawsze dawał jej wielce pocieszające objawienia. Oto niektóre z nich: Kiedy Mechtylda rozmyśliwała Mękę Pańską i doszła do miejsca, gdzie Jezus tak niewinnie od niesprawiedliwego sędziego został osądzonym, ukazał jej się Zbawiciel, mówiąc: „Pójdź ze Mną na sąd!“ Wziąwszy ją z Sobą w duchu, zawiódł przed Ojca niebieskiego. Wtedy z ust

wszystkich Świętych usłyszała sąd swego dotychczasowego życia: jako nieraz była leniwą w miłości ku Bogu, jako nie chodziła zawsze w światłości niebieskiej i często nosiła się z niepotrzebnemi myślami. Skoro Święci przestali, odezwało się wszelkie stworzenie, że jest niegodną sługą Boga; Mechtylda tedy przelękła się. Jezus zaś zwróciwszy się do Ojca, rzekł: „Na wszystkie te skargi odpowiem Ja za nią, albowiem ją miłuję.“ „Cóż Cię spowodowało do tego, abyś ją miłował?“ zapytał Ojciec niebieski. Na to rzekł Jezus: „Moje wybranie.“ Wtedy Mechtylda odważyła się nieśmiało ofiarować Ojcu niebieskiemu Jezusa za swoje przewinienia, którą to ofiarę Bóg przyjął jako zadosyćuczynienie i przebaczył jej wszystko.

Duszo chrześcijańska, ofiaruj i ty Ojcu niebieskiemu za grzechy twoje Jezusa Chrystusa, mianowicie po Komunii świętej, kiedy Jezus mieszka w sercu twojem.

Pewnego razu smuciła się Mechtylda, że nie zawsze od Boga otrzymany czas użytecznie spędziła i łask Boskich nie szanowała. Wtedy rzekł Jezus do niej: „Uspokój się, oto Ja nagrodzę twą winę i twoje opuszczenia.“ A kiedy Mechtylda jeszcze nie przestała oskarżać się o niewdzięczność, wtedy rzekł Jezus do niej: „Jeśli Mi pozostaniesz zupełnie wierną, to dla ciebie będzie korzystniej, ażebym Ja te winy i opuszczenia wziął na Siebie, aby tylko Moje Imię i chwała była głoszoną.“

Innego razu po Komunii świętej widziała, jak Jezus wyjął jej z piersi serce i całkiem ze Swojem Sercem połączył, mówiąc: „Chciałbym, aby tak serca ludzi w pragnieniu ze Mną były połączone; aby człowiek sam niczego nie pragnął, tylko swe pragnienia według Mego Serca zastosowywał, tak jako dwa wietrzyki w jeden się zlewają. Zatem ludzie, zabierający się do

jakiego przedsięwzięcia, powinni w łączności ze swoją miłością mówić: „Panie, w łączności z Twoją miłością, przez którą chciałeś pracować i ciągle jeszcze w duszach działasz, także i na mnie pracę tę włożyłeś; daj, abym dzieło to doprowadził do skutku na chwałę Twoją i na mój pożytek.“ W ten sposób — dodał Jezus — człowiek łączy się w duchu miłością ze Mną.“

Innym razem ukazał jej Jezus suknię, w którą każdy człowiek przyobleczony być musi, jeśli chce wnijść na gody weselne. Była to suknia biała, wyszywana złotem i purpurą. Przytem słyszała głos: „Ta jest szata godowa, która przygotowana dla wiernych. Kolor biały oznacza czystość serca, kolor purpurowy pokorę, a kolor złota miłość. Kto chce taką mieć szatę, musi posiadać czyste serce, i nigdy go najmniejszą grzechową winą nie splamić. Żadna rzecz — rzekł Jezus do Mechtyldy — nie sprawia Mi tyle przyjemności, jak serca ludzkie. Ale pomimo, że mam skarb nieprzebrany, serc Mi niedostaje.“ Wtedy ujrzała przed sobą Jezusa w krwawem odzieniu i usłyszała: „Tak samo, jakem się na ołtarzu krzyża ofiarował Ojcu niebieskiemu za grzechy świata, z tą samą miłością i teraz jeszcze stoję przed Ojcem i ofiaruję Mu na zadosyćuczynienie Swoje męki i cierpienia; i nic nie jest Mi milszem, jak kiedy grzesznik się do Mnie nawróci i żyje!“
Mechtylda prosiła raz Jezusa, aby ją przygotował godnie na uroczystość Bożego Ciała, na co jej Zbawiciel odpowiedział: „Jeśli Mnie chcesz przyjąć, opatrz wprzódy mieszkanie twojej duszy, ażali tam niema ścian powalanych i zabrudzonych. Od wschodu uważaj, czyliś była pilną lub opieszałą w rzeczach tyczących się Boga, jako to: w chwale Boga, dziękczynieniu, w zachowywaniu przykazań Jego; z południowej strony mieszkania twej duszy spojrzyj, czyliś czciła Matkę Moją i Świętych, i o ileś się poprawiła wskutek ich przykładów i nauki; ze strony zachodniej uważaj pilnie, jak byłaś pokorną, posłuszną, cierpliwą w niesprawiedliwości; ze strony północnej uważaj, jak wierną byłaś Kościołowi świętemu i jak postępowałaś względem swych

bliźnich, czyś ich umartwienia kochała z czystej miłości, jakoby były twoje własne, i czyś się pilnie modliła za grzeszników i będących w potrzebie. A jeśli w której z tych stron w swem dusznem mieszkaniu znajdziesz jaki błąd, napraw go przez pokorną pokutę i zadosyćuczynienie.“

W czasie Wielkanocnym rozważała Mechtylda, jakie skarby z wszystkiego dobrego wypływają. Wtedy rzekł jej Jezus: „Pójdź i zobacz najmniejszego z Świętych w Niebie, a z tego nauczysz się poznać źródło dobrego.“ Kiedy Mechtylda w zachwyceniu ujrzała się w Niebie, wyszedł naprzeciw niej jakiś mężczyzna pięknie przyodziany, z jasnymi włosami, średniej postaci, miłego wejrzenia i bardzo wystrojony. Zapytała go przeto Mechtylda, kimby był. Odpowiedział na to zapytany: „Byłem na ziemi rozbójnikiem i zbrodniarzem i nigdy nic dobrego nie uczyniłem.“ „Jakimże więc sposobem wszedłeś do radości niebieskich?“ pytała Mechtylda. Na to odpowiedział: „Wszystkie me zbrodnie popełniałem nie ze złośliwości, lecz z przyzwyczajenia, albowiem rodzice mnie do żebraniny z młodości przyuczali. Przed śmiercią pokutowałem, żałowałem za grzechy, zjednałem sobie miłosierdzie i tylko dobroć Boga mnie tu umieściła.“ Potem pokazał Świętej wszystkie skarby, które Bóg z miłosierdzia Swego na niego zlać raczył. Z tego wielce się cieszyła i poznała owo źródło w najmniejszym Świętym w Niebie.

Pewnego razu podczas Mszy świętej ujrzała Jezusa na tronie, jako Króla wspaniałości, z którego boków dwa jak kryształ czyste, wonne strumienie spływały. W tych strumieniach widziała obraz łaski przebaczenia grzesznikom, i łaski duchowej pociechy, jakiej każdy przez pokorne słuchanie Mszy świętej dostępuje. W czasie Podniesienia i podczas schowania

Przenajśw. Sakramentu Pan Jezus powstał z tronu, i widziała jak własnoręcznie ofiarował Swoje Serce w postaci pełnej, przezroczystej lampy. Lampa ta płynęła na wszystkie strony bardzo szybko, a chociaż przelewała się gęstemi kroplami, jednakże z lampy nic nie ubywało. Przez to dał jej Jezus do zrozumienia pełność Swego Serca i chociaż zawsze na świat strumienie z niego wychodzą, jednakże pozostaje pełnem wszelkiej szczęśliwości i nigdy łask nie ubywa.

Innego razu w czasie Mszy świętej widziała w kościele serca wszystkich obecnych przywiązane do świętego Serca Jezusowego, również w postaci lamp. Pomiędzy temi były lampy przymocowane do Serca Jezusowego, pełne i gorejące, inne wisiały niejako słabo przymocowane, i były przewrócone, na znak, że się nic w nich nie znajduje. Przez pierwsze rozumiała serca tych, którzy nabożnie są przytomni Mszy świętej; ale w lampach przewróconych uważała serca wszystkich tych, którzy zaniechali serca swe wznieść z nabożeństwem ku Jezusowi.

Kiedy pewnego razu modliła się w czasie Wielkanocnym, przejęły ją słowa wstępu: (Introitus) „Pójdźcie błogosławieni Ojca Mego“ wielką radością i rzekła do Pana: „Ach, gdybym i ja pomiędzy owymi błogosławionymi mogła się znajdować i usłyszeć Twój słodki głos wzywający mnie do Nieba.“ Natychmiast usłyszała głos: „Wiedz, żeś jedną z pomiędzy nich i abyś nie wątpiła, oddaję w zadatku Me Serce na mieszkanie i ucieczkę, abyś nigdy nie potrzebowała szukać gdzie indziej pociechy, mianowicie w godzinę śmierci.“ Od tego czasu pałała gorącem nabożeństwem do Serca Jezusowego i mawiała w swej prostocie: „Gdybym miała opisać wszystkie te dary, które z tego Serca czerpać można, żadna książka na świecie objąćby ich

nie zdołała.“

Żywot swój przepędziła na samych rozmyślaniach i niebieskich objawieniach, lecz umiała być i czynną dla dusz ludzkich. W krótkim czasie bowiem po swych ślubach zakonnych posłaną została do Bawaryi do klasztoru w Diersen, aby objąć urząd przeorysy, gdzie przykładnem swem życiem, jako też łagodnością i pokorą niezadługo zdołała klasztor postawić na wysokim szczeblu świętobliwości.

Wówczas zakradła się w klasztorze Edelstetten, położonym między Ulmem a Augsburgiem, wielka oziębłość; Biskupi przeto, chcąc temu zaradzić, posłali tamże Mechtyldę. W stosunkowo krótkim czasie udało jej się też zaprowadzić porządek, oziębłe serca rozgrzać, a gorące zapalić. Czas cały przepędzała z siostrami na modlitwie, rozmyślaniu i pracy ręcznej. Za posłanie służyła jej garść słomy, pożywieniem jej był chleb i jarzyna, które sobie jeszcze obostrzała. Była zawsze milczącą, a tak pełna żalu i skruchy, że ustawicznie miała łzy w oczach. Mianowicie chętnie dopomagała ubogim i cierpiącym, modliła się za grzeszników, i wszystkim, komu było potrzeba, niosła pomoc i pociechę. Przez całe swe życie cierpiała bardzo na ból głowy, ale cierpienia owe znosiła z uległością, nigdy się na nie nie skarżąc, chyba że dla wielkiego bólu musiała wraz z siostrami zaniechać nabożeństwa.

Dożywszy pięćdziesięciu i siedmiu lat wieku, a spełna pół wieku przebywszy w zakonie, uczuła, że się zbliża czas rozstania się jej z tym światem. Przez trzy lata przed śmiercią ból głowy był nieznośny, w którym to czasie pielęgnowała ją jej siostra

Gertruda. W dzień zgonu zdołała tylko te słowa wymówić: “O dobry Jezu! o dobry Jezu!“ Słowa te ciągle powtarzała, oczekując z radością godziny śmierci. W ostatniej chwili ukazał się jej Jezus Chrystus i rzekł: „Pójdź błogosławiona!“ Na to, przypominając Zbawicielowi obietnicę, powiedziała: „A gdzież mój zadatek?“ „Nie lękaj się śmierci — rzekł Zbawiciel — bo masz Serce Moje jako ucieczkę i wieczny przybytek, a dnia, którego cię do Mych przybytków zabiorę, masz Mi je znowu oddać i Serce to jako świadectwo sama z sobą przynieść.“ Tak oddała Święta Jezusowi serce, to znaczy, gorącą miłość, którą On w jej sercu rozpalił, albowiem odtąd w wiecznej wspaniałości w Niebie z Nim jest połączoną.

Umarła dnia 19 listopada 1302 roku. Święta Gertruda widziała jej duszę ulatującą we wspaniałem odzieniu jako śliczną dziewicę, która objęła Zbawiciela i z ran Jego zdawała się ssać słodycz.

## Nauka moralna.

Święta Mechtylda nic dobrego sobie samej nie przypisywała, lecz tylko łasce Bokiej. Objawień swoich byłaby nawet nie spisała, gdyby jej przełożeni do tego nie byli nakłonili i gdyby chwała Boża i zbawienie bliźnich na tem nie zyskały. Poniżenie siebie nawet przy najwyższych łaskach ze strony Boga, jest znakiem prawdziwej świętości, przeto też wszyscy Święci siebie samych za nic mieli. W żaden sposób nie dali się uwieść swym cnotom i dobrym uczynkom, jakie wykonywali, ani cudowną łaską nie dali się również zepchnąć z toru pokory. Patrzali jedynie na swoje błędy, słabości i niedoskonałości, i oskarżali się o

nie przed Bogiem. Jak to zawstydzającem jest dla nas, jeśli łaski, pochodzące z naszych dobrych uczynków, tak często sobie bierzemy za przedmiot naszych pochlebnych rozmyślań, chwalimy się z nich i chętnie przyjmujemy uznania i pochwały drugich ludzi, czy one są szczere czy nie. O, jak daleko jesteśmy jeszcze od prawdziwej pokory oddaleni! Posłuchajmy, jak święty Paweł w tym względzie upomina: „Powiadam wszystkim, którzy między wami są, żeby nie więcej rozumieli, niżli potrzeba rozumieć; ale iżby rozumieli wedle mierności, jako każdemu Bóg udzielił miarę wiary.“ (Rzym. 12, 3).

## Modlitwa.

> Udziel łaskawie, o Panie Jezu Chryste, abyśmy przy wszystkich czynnościach tylko Twoją chwałę mieli na oku, i jako święta Mechtylda w niczem sobie nie dowierzali, a w naszej słabości prosili Ciebie o łaskę i pomoc do żywota wiecznego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*  *
*

*Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:*

**Dnia 10-go kwietnia** uroczystość Proroka Ezechiela, zabitego przez sędzię ludu izraelskiego w Babilonie, gdyż ganił powrót Izraelitów do bałwochwalstwa; pochowany został w grobowcu Sema i Arfaxada, przodków Abrahama; liczni pielgrzymi przybywają tamdotąd aby się modlić. — W Rzymie dzień zgonu bardzo wielu św. Męczenników, których Papież Aleksander ochrzcił podczas uwięzienia swego. Ich wszystkich kazał prefekt Aurelian wywieźć spróchniałym okrętem na morze i tam z kamieniami u szyi potopić. — W Aleksandryi męczeństwo św. Apolloniusza, Kapłana i pięciu innych, pogrążonych w morzu za prześladowania Maksymiana. — W Afryce śmierć męczeńska św. Terencyusza, Afrykana, Pompejusza i towarzyszów, pod cesarzem Decyuszem przez prefekta Fortuniana biczowanych, torturowanych i dręczonych innemi męczarniami, aż wreszcie ścięciem życie swe zakończyli. — Tego samego dnia uroczystość św. Makarego, Biskupa Antyochii, czcigodnego cnotami i cudami. — W Valladolidzie w Hiszpanii świętego Michała de Sancti z zakonu Trynitarzy Bosych od wykupywania niewolników; odznaczał się czystością życia, przedziwnem usposobieniem pokutniczem i miłością Boga. Papież Pius IX policzył go w poczet Świętych i ustanowił jako uroczystość jego dzień 5 lipca.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

## *Related*